

PRZEWODNIK OŚWIATOWY

ORGAN TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. św. Anny 5. T. S. L.
Przedpłata rocznie 400 M.



HILARY FILASIEWICZ

honorowy członek Towarzystwa Szkoły Ludowej,
prezes Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego,
nieustrudzony pracownik na zachodnich kresach
Rzeczypospolitej

zmarł dnia 20 stycznia 1922 w Krakowie. Pogrzeb
odbył się w Krakowie w dniu 23 stycznia 1922 r.

Ś. p. Hilary Filasiewicz, Dyrektor Towarzystwa
Zaliczek i Oszczędności w Cieszynie, Prezes Macie-
rzy Szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego, członek ho-
norowy Towarzystwa Szkoły Ludowej, po ukończe-
niu studjów prawniczych w Krakowie osiadł na stałe
w Cieszynie, gdzie zajął się gorliwie sprawami eko-
nomicznego życia na Śląsku Cieszyńskim, a nieba-
wem wziął czynny udział w budzeniu narodowego

życia ludu śląskiego. Na tem polu jako prezes Macierzy położył wprost nieocenione zasługi. Dla tej pracy umiał nietylko oddawać swe własne zdolności, gruntowną znajomość stosunków i głębokie umiowanie sprawy narodowej, ale także umiał skupiać koło siebie grono działaczy, jednając ich swym niezwykłym taktem i delikatnością w obejściu się z ludźmi. Za jego prezesury w Macierzy i pod jego wpływem Śląsk pokrywał się szeregiem szkół ludowych i wydziałowych i uzyskał gimnazjum realne w Orłowej. A chociaż nie było mu dane widzieć przyłączenie całego Śląska Cieszyńskiego do Polski, to jednak owoce pracy swojej i swych towarzyszy mógł widzieć w owej pełnej patriotyzmu postawie ludu śląskiego wobec Czechów, kiedy ci najechali ziemię Piastowską.

Te zasługi ś. p. Hilarego Filasiewicza około odrodzenia narodowego Śląska Cieszyńskiego stawiają go w rzędzie pierwszorzędných działaczy śląskich. Walny Zjazd T. S. L., chcąc dać wyraz głębokiej czci dla zasług ś. p. zmarłego Prezesa Macierzy, mianował go we wrześniu 1921 członkiem honorowym Towarzystwa Szkoły Ludowej. Ś. p. Filasiewicz nie spoczął na ziemi śląskiej, którą tak gorąco ukochał, ale zato ziemia krakowska tem serdeczniej go przyjmie jako jednego z najzasłużeńszych synów Ojczyzny.

Cześć szlachetnej Jego pamięci!



L. 142.

Kraków, dnia 23. stycznia 1922.

OKÓLNIK L. 4.

Zarząd Główny przypomina wszystkim Kołom treść okólnika l. 3 z bieżącego roku w sprawie wykazu osób i instytucyj, do których prześle się listy Daru narodowego i wzywa jeszcze raz gorąco i usilnie, aby ten obowiązek Koła wypełniły jak najsumienniejsz i gotowe, dokładnie wypełnione wykazy przesyłały najdalej do dnia 15 lutego b. r.

Sekretarz: *Dr. Piotr Hrabyk.**Wincenty Sikora* Prezes w z.

L. 144.

Kraków, dnia 23. stycznia 1922.

OKÓLNIK L. 5.

Zarząd Główny wzywa te Koła, które prowadzą wszelkiego rodzaju przemysłowe i handlowe szkoły, kursy i tp., aby to w najbliższym czasie zgłosiły pisemnie do Zarządu Głównego T. S. L., powołując się na niniejszy okólnik.

Sekretarz: *Dr. Piotr Hrabyk.**Witold Ostrowski* Prezes w z.

L. 143.

Kraków, dnia 23. stycznia 1922.

OKÓLNIK L. 6.

Zarząd Główny T. S. L. przystępuje w najbliższym czasie do sporządzenia sprawozdania z działalności T. S. L. w ciągu roku 1921. W tym celu zwraca się do wszystkich Kół, aby najdalej do 15 marca b. r. nadesłały obszerne sprawozdanie za rok 1921, uwzględniające wszelkie gałęzie działalności Kół tak, aby pierwsze powojenne sprawozdanie T. S. L. dało pełny obraz pracy Towarzystwa. Zarząd Główny z szczególnym apelem zwraca się do przewodniczących i sekretarzy Kół, aby dołożyli wszelkich starań celem przygotowania sprawozdania, któreby dało całokształt akcji w okręgach Kół prowadzonej.

Sekretarz: *Dr. Piotr Hrabyk.**Wincenty Sikora* Prezes w z.

Organizacja pracy oświatowej.

Mimo, iż potrzeba pracy oświatowej jest ogólnie odczuta i uznana, mimo, iż nie brak w naszym społeczeństwie wielu jednostek dobrej i ofiarnej woli, mimo, iż na każdym prawie kroku spotykamy naszych współobywateli, garnących się wprost do pracy oświatowej, w pracy naszej napotykamy ciągle na trudności, polegające w pierwszym rzędzie na braku czynnych pracowników. Skąd to pochodzi?

W jaki sposób dzieje się, iż praca, która ma tylu zapalonych nieraz zwolenników, nie może się rozwinąć? Z pytaniem tem spotykamy się ustawicznie przy sposobności posiedzeń, konferencyj i zjazdów oświatowych

Najczęściej słyzy się twierdzenie: wskażcie nam, jak mamy się zorganizować i w jaki sposób rozwinąć pracę, a z pewnością pracę rozwinie my intensywnie.

Co dziwniejszem jest jeszcze, że jednostki stawiające takie pytania, bardzo często na postawione przez siebie pytania znalazły często odpowiedź już, i to nieraz odpowiedź trafniejszą, bo opartą na znajomości stosunków i warunków pracy, aniżeli jednostka, do której przytoczone wyżej pytanie skierowano.

Przy sposobności konferencji oświatowych w różnych okolicach kraju delegaci nasi podejmują się często odkrywania dawno odkrytej Ameryki a słuchacze przeważnie stwierdzają, że właściwie niczego nowego się nie dowiedzieli, a tylko uświadomiono ich o tem, co sami przedtem znali i rozumieli.

Dlatego nie od rzeczy będzie przypomnienie od czasu do czasu na łamach „Przewodnika Oświatowego“ prawd nie nowych w zasadzie, lecz przeważnie zapoznanych.

Do czego my obecnie, jako instytucja oświatowa, zdążamy? Jaki jest nasz cel? Z przykrością należy podnieść, iż na tak zasadnicze pytanie nie zawsze znajdzie się odpowiedź nawet wśród pracowników oświatowych. Owszem często podnoszą się głosy, że zanim rozpoczniemy intensywniejszą pracę, musimy przedtem poddać rewizji nasz program. Słusznie, nie możemy się zasklepiać ani pod względem zakresu, ani pod względem form pracy, musimy iść naprzód, aby nadać rozwojowi naszego społeczeństwa i wysiłki nasze skierować przede wszystkim tam, gdzie ich najbardziej potrzeba. Ale nie przesądając ani terenu, ani zakresu, ani też formy pracy oświatowej, należy sobie zasadniczo uświadomić cel, do którego zdążamy.

Celem tym jest tworzenie i doskonalenie typu obywatela państwa polskiego. Zdobyliśmy własne państwo, obecnie wysiłki narodu skierowane są już nie do utrzymania własnej kultury i zdobycia własnego państwa, lecz dla posiadanego już państwa musimy tworzyć typ obywatela polskiego. Życie społeczne i polityczne od czasu odbudowy państwa polskiego wykazało, do jakiego stopnia słabym jest instynkt państwowy szerokich warstw naszego społeczeństwa. W wielu wypadkach silniejszym jest moment przynależności klasowej czy partyjnej od świadomości przynależenia do całego narodu i stanowienia części składowej własnego państwa. Do nas, jako instytucji oświatowej i ideowej, należy w pierwszym rzędzie wzmocnienie instynktu ogólnonarodowego i państwowego. Do nas należy tworzenie i doskonalenie typu obywatela państwa polskiego.

Uświadomienie sobie celu, do którego dążymy, winno być warunkiem zasadniczym podjęcia i rozwinięcia pracy oświatowej. Pod tym właśnie względem zachodzą wielkie braki. Bardzo często bowiem na powierzchowny argument, iż wobec podjęcia przez własne państwo akcji popierania i rozwoju szkolnictwa powszechnego, T. S. L. traci

rację bytu, bo szkół nie potrzebuje już zakładać, nie znajduje się właściwej odpowiedzi. Nie jesteśmy przecież instytucją budującą i zakładającą szkoły, te funkcje pozostawiamy z pełnem zaufaniem własnemu państwu, a tylko wtedy przystępujemy do takiej akcji, gdy organa państwowe nie mogą, albo jeszcze nie mogą spełnić pod tym względem swego posłannictwa. Nie jest naszym bowiem celem mechaniczne tępienie analfabetyzmu, lecz przy pomocy oświaty pragniemy doskonalić typ obywatela polskiego. Dla nas bardzo często otworzy się pole do działania wtedy dopiero, gdy w pewnem środowisku nie będzie ani jednego analfabety, bo zadania nasze sięgają dalej. Często może będziemy pracować nawet w duhu naszych wskazań wśród t. zw. inteligencji, której poziom wykształcenia ogólnego może stać wysoko, lecz słabym jest instynkt państwowy.

Po uświadomieniu sobie celu, do którego dążymy, należy postawić sobie pytanie, w jaki sposób do tego celu zdążać będziemy. Pod tym względem pole jest otwarte do dyskusji, a przedewszystkiem do rozwinięcia pracy. Statut T. S. L., ułożony jeszcze w czasach niewoli, wymienia cały szereg akcji, jakie mogą i powinny być podjęte w ramach ogólnej pracy oświatowej.

Musimy się tu stanowczo zastrzedz pod dwoma względami. Po pierwsze nie wolno nam pewnego rodzaju pracy uważać za wyczerpanie programu pracy oświatowej. Ani też nie wolno nam tworzyć jakichkolwiek niezmiennych metod pracy, doskonałych we wszystkich warunkach i we wszystkich stosunkach społecznych. Pod tym względem musimy aż zbyt często powtarzać nasze zastrzeżenia. Wprawdzie człowiek dąży mimowoli do wytworzenia pewnych normalnych typów pracy, lecz typy te mogą być tylko normalne i w razie potrzeby muszą być zmienione lub zmodyfikowane.

Powtórę nie możemy sobie wprost wyobrazić, aby jakkolwiek nasza placówka mogła wyczerpać wszystkie formy działania w pracy oświatowej. Przypomnijmy sobie choćby kilka z tych form: ochronki, bursy, szkółki początkowe, kursa dla dorosłych, szkoły zawodowe, ogniska dla terminatorów, czytelnie, odczyty, wypożyczalnie, domy ludowe, teatry ludowe, wiece oświatowe, uroczystości narodowe itd. itd. Praca oświatowa jest tak różnorodną, że przystępując do niej musimy wybrać sobie jeden lub kilka typów pracy, do której przystępujemy.

Liczyć się tu musimy z warunkami pracy i kwalifikacjami pracowników. Oczywiście decydującym przeważnie będzie взгляд na najnajlejsze potrzeby, odczuwane w pewnem środowisku.

Przyzwyczajaliśmy się niestety do tego, że pracownik oświatowy, to jednostka umiejąca równie dobrze organizować wiece, jak prowadzić wypożyczalnię, równie dobrze wygłaszająca referaty z wszelkich dziedzin, jak urządzająca wieczory towarzyskie. Taka jednostka musi się niestety nadawać do organizowania domu ludowego i prowadzenia go, jak i do wyszukiwania źródeł dochodu. Z takimi pracownikami oświatowymi z konieczności i poczucia obowiązku obywatelskiego mieliśmy aż nazbyt często do czynienia, aby nie mieć pod tym względem obfitych doświadczeń.

A doświadczenie nauczyło nas, jak niewłaściwym jest podejmowanie wszelkich obowiązków, względnie narzucanie ich na jednostkę bez względu na jej zdolności. W krótkim czasie pracownik taki jest wyjąłowany, wyczerpany, a co najważniejsze, bardzo często zniechęcony z powodu wielu zawodów, jakie stały się jego udziałem.

Do organizacji pracy oświatowej na terenie Kół i Związków okręgowych i mniejszych placówek oświatowych, powrócimy jeszcze przy najbliższej sposobności omawiania organizacji ogólnej.

Tu tylko podkreślić musimy, że organizacja pracy oświatowej musi się oprzeć na zrozumieniu potrzeb we własnym okręgu działania danej placówki, a następnie że musi się przeprowadzić wybór formy działania w uwzględnieniu kwalifikacji pracowników i umiejętnego podziału pracy.

W dotychczasowej pracy naszej zauważyć należy jeszcze jeden brak, pozostający w łączności z brakiem wyżej wspomnianym. Praca nasza opierała się z reguły na jednostce i jej wysiłkach, podczas gdy nie umieliśmy zainteresować tą pracą otoczenia. Rezultat tego był taki, że gdy jednostka dana z jakiegokolwiek powodu nam ubyłła, praca oświatowa ustawała. Pamiętajmy o tem, że praca oświatowa, to praca nie na dziś tylko, ani też praca jednego pokolenia. Jak wszędzie, tak i tu musimy stworzyć ciągłość pracy, musimy obecnemu pokoleniu pracowników zapewnić ich następców. A tych niestety w przeważnej części wypadków nie wychowujemy sobie, ograniczamy się wobec tego do pracy dorywczej, często nerwowej, a z reguły narażamy się na krótkotrwałość pracy i marnowanie dorobku z wielkim trudem osiągniętego.

Wychowując społeczeństwo musimy wychowywać równocześnie pracowników oświatowych. Podobnie jak zakłady szkolne wychowują przyszłych nauczycieli, tak musimy my w naszej organizacji utworzyć możliwość wychowywania pracowników oświatowych.

W czasie Walnych Zjazdów T. S. L. od lat kilkunastu spotykają się ciągle prawie ci sami ludzie. Ci ludzie podtrzymują między sobą tradycję pracy TSL-owej. Lecz z czasem wielu pracowników ubywa nam, dlatego też coraz to mniej liczne są te Walne Zjazdy. Brak nam bowiem następców. Chcemy wierzyć, że to objaw tylko chwilowy, że w najbliższym już czasie, na najbliższym może Walnym Zjeździe, weterani TSL-owi znajdując się w mniejszości, i że nowe pokolenie pracowników oświatowych będzie się usiłowało przeciwstawić tradycji starych „mamutów“ oświatowych.

Baczną uwagę musimy poświęcić trosce o zapewnienie ciągłości naszym poczynaniom i o następców, którym obecne pokolenie pracowników oświatowych powierzy swą misję.

Wielką trudność w praktyce przedstawia sprawa pozyskania pracowników oświatowych. Niejednokrotnie usiłuje się sprawę tę rozwiązać w ten sposób, iż szuka się ich w pewnym określonym zawodzie. Przeważnie powierza się prowadzenie tych prac nauczycielstwu szkół powszechnych i średnich.

Gdyby praca oświatowa polegała tylko na pewnej określonej formie działalności, możnaby wówczas obarczyć nią pewien określony

zawód. Wobec jednak różnorodności pracy oświatowej i różnych funkcji w zarządzie placówek oświatowych, takie ekskluzywne postawienie sprawy doboru pracowników oświatowych jest najzupełniej błędem. Jest to tembardziej niewłaściwem, że na barki jednego zawodu spycha się odpowiedzialność za pracę leżącą w interesie jednego zawodu a do której całe społeczeństwo jest powołanem.

Nie wyobrażam sobie zawodu, którego przedstawiciele nie mogliby wziąć czynnego udziału w pracy oświatowej. Bo czyto prawnik czy lekarz, duchowny czy nauczyciel, kupiec czy przemysłowiec, wszyscy z pewnością znajdują możliwość zużytkowania swych wiadomości i zdolności w naszej pracy. Ponieważ nasza praca winna być wszechstronną, wśród pracowników na naszej niwie winni znaleźć się przedstawiciele wszystkich zawodów i stanów. Jedno tylko należy podnieść zastrzeżenie. Niech każdy pracuje tylko tak, jak pracować może z pożytkiem. Niechaj prawnik nie popularyzuje wiedzy lekarskiej, lekarz niechaj nie uczy rolnictwa, rzemieślnik niech nie wymusza z siebie uczonych referatów z dziedzin teoretycznie i praktycznie obcych. Kto nie posiada zdolności wystąpienia się niechaj nie wygłasza referatów i przemówień.

Niechaj każdy da z siebie to, co może dać najlepszego i co mu przychodzi z niewielkim stosunkowo wysiłkiem, z pewnością nie będziemy się skarżyć na monotonię, jałowość czy też bezcelowość pracy.

I do tego tematu przy sposobności musimy wrócić.

Bolączką naszych placówek są finanse. Nie możemy pracować, bo nie mamy środków finansowych. To stała wymówka większości naszych placówek. Sprawie pozyskania podstaw finansowych przy organizowaniu każdej placówki oświatowej musi się poświęcić baczną uwagę. Nie chcemy tutaj podawać sposobów najłatwiejszego pozyskania funduszków. Gdyż też sposoby różne są. Ale w każdym Zarządzie Koła czy Związku okręgowego T. S. L. stanowisko referenta finansowego musi być powierzone osobie, która ma pod tym względem zdolności, a czasem i stosunki. Właściwy dobór kierownika finansów zadecyduje w większości wypadków o ekspansji placówki oświatowej. Pamiętać się przy tem musi, że społeczeństwo nie poskąpi nam poparcia, gdy wpoinmy w nie przeświadczenie, że jesteśmy potrzebni i pożyteczni. Nie bardzo właściwem jest również zdobywanie funduszków we formie jałmużniczej. Jałmużna to ochłap, który ani ofiarującemu ani przyjmującemu nie dodaje powagi. Społeczeństwo winno nam dać możliwość pracy, a myśmy winni wykazać żeśmy zaufania godni i że powierzono nam talentu nie zakopujemy do ziemi.

Nie tu — że miejsce na omawianie sprawy biura instytucji oświatowej. Przy dotychczasowem doświadczeniu okazało się, że dorywcze zajmowanie się w chwilach wolnych od zajęć zawodowych, czy czasem innych zajęć, pracą oświatową, doprowadzało do jej rozbicia, gdyż uzależniało ją od chwilowej możliwości poświęcenia kilku minut czasu na pracę oświatową. Dlatego też praca w wielu w wypadkach pozbawiona jest ciągłości i rozmachu, jakim winna się odznaczać. Jak we wszystkich instytucjach, tak i w instytucji oświatowej musimy sobie zapewnić ciągłość funkcjonowania. Czy funkcję utrzymania ciągłości

powierzy się jednostce, czy też nastąpi tu podział ról, czy praca ta będzie honorowaną, czy też bezpłatną, zależy to od miejscowych stosunków. Może będzie jednostronnem twierdzenie, że prowadzenie biura instytucji finansowej winno być czynnością płatną, lecz wobec pewności, że za pracę płatną można domagać się odpowiedzialności i można wogóle jej się domagać bez odwoływania się do ofiarności, pozwalamy sobie na takie twierdzenie.

Pozostaje wreszcie kwestja oparcia pracy oświatowej na środowiskach większych. Sprawę tę przedstawiliśmy już poniekąd przy omawianiu zadań Związków Okręgowych T. S. L. w styczniowym numerze „Przewodnika oświatowego”. Wrócimy do niej jeszcze przy postawieniu kwestji, przygotowania pracowników oświatowych, a więc przy omawianiu kursów dla prelegentów, kierowników czytelní, wypożyczalni itp.

Zdajemy sobie z tego sprawę, w powyższych uwagach nie podajemy nic właściwie nowego, lecz z powodów przytoczonych we wstępie pragniemy uprzytomnić naszym placówkom i pracownikom doświadczenia nabyte przez 31 lat pracy T. S. L. R. S.

Rozdrobnienie bibliotek.

Kto z nas zna stan większości bibliotek znajdujących się po naszych miastach, miasteczkach i wsiach, z ubolewaniem musi stwierdzić, że biblioteki te nie są w stanie spełnić swego zadania.

Główną przyczyną tego jest mała ilość książek znajdujących się w takich bibliotekach, powtórę dobór książek pozostawia bardzo wiele do życzenia. Założenie biblioteki jest przeważnie dziełem przypadku, gdyż za taki uważać należy chwilowy poryw pewnej jednostki i możność pozyskania pewnej ilości dzieł dla księgozbioru. Nie myśli się przytem zazwyczaj o takim zorganizowaniu księżnicy, aby mogła zaspokoić najistotniejsze potrzeby na polu czytelnictwa oraz aby z postępem czasu mogła się należycie rozwijać. W bardzo krótkim czasie biblioteka taka kosztuje, książki, znajdujące chętnych czytelników, są wyczytane, a książki treści popularno-naukowej, czy dydaktycznej leżą nieruszone. Ponieważ ilość książek jest zazwyczaj z pominięciem bardzo nielicznych wyjątków, bardzo ograniczona, czas rozkwitu, że pozwolimy sobie tak to określić, biblioteki, jest bardzo krótki.

W dobie obecnej daje się zauważyć niepomierne głód książek. Odczuwają to wszystkie księgarnie, odczuwają to instytucje, zajmujące się zakładaniem i zasilaniem bibliotek. Czytelnictwo, a raczej pożądanie książek wzrasta z dniem każdym, niestety podaż książek nie może nadążyć zapotrzebowaniu. Zdawałoby się, że niezwykle wysokie ceny książek, w społeczeństwie, w której przeważna jego część potrzeby kulturalne uznaje dopiero po zaspokojeniu wszystkich innych potrzeb, odstraszy nabywców i czytelników książek. Tak jednak nie jest. Książnica n. p. T. S. L. zasypana jest codziennie zamówieniami, nieliczącymi się niejednokrotnie z kosztami. Zamówień tych bardzo często nie można wykonać z powodu trudności zakupu żądanych pod względem treści i ilości dzieł.

Dopóki na polu wydawniczym nie nastąpią zdrowe stosunki, dopóki podaż książek nie odpowie ich zapotrzebowaniu, musimy w inny sposób starać się o zaspokojenie potrzeb na polu czytelnictwa. Tu pozwolimy sobie wyrazić gorące życzenie, aby zainicjowana przed dwu laty akcja utworzenia Spółki wydawniczej Towarzystw oświatowych, nareszcie wydała pewne, daj Boże, jak najwydatniejsze rezultaty.

Przy małej ilości książek, mogących obecnie służyć potrzebom czytelników, zauważyć musimy niestosunkową znaczną ilość bibliotek.

Po miastach mamy z reguły biblioteki szkolne, założone dla celu dostarczenia zdrowej strawy duchowej wychowankom tych szkół. Poza bibliotekami szkolnymi w każdym prawie mieście mamy kilka bibliotek. I tak bibliotekę własną ma prawie zawsze „Sokół“, Kasyno, Stowarzyszenia zawodowe. Siłą rzeczy biblioteki to są bardzo nieliczne i służą tylko swoim członkom. Często miejscowe Koło T.S.L. lub oddział Towarzystwa oświaty ludowej zakłada również swoją własną bibliotekę. Gdyby wszystkie księgozbiory w danej miejscowości połączyć razem, utworzyć możnaby bibliotekę pokaźną pod względem ilości książek, prawda mniej pokaźną pod względem ich doboru bo z niewielu różnicami każda biblioteka starała się posiadać tak zwane najpoczytniejsze dzieła.

Ponieważ po założeniu biblioteki, sprawa jej uzupełnienia z reguły napotykała na trudności, wszystkie te biblioteki po pewnym czasie zamierały.

Objaw ten jest ze wszechmiar niepożądanym.

Razić musi przedewszystkiem wielka ilość bibliotek przy niewielkiej ilości książek. Pamiętajmy, że dla każdej biblioteki musimy znaleźć pomieszczenie co nie zawsze się z powodzeniem udaje. Znamy biblioteki umieszczone w przedpokojach, korytarzach, a nawet na strychach. Następnie dla każdej biblioteki musimy znaleźć jej kierownika, któryby swój czas poświęcił na zarząd oraz wypożyczanie książek czytelnikom. W czasie, gdy w każdej bez wyjątku miejscowości skarżymy się na brak jednostek, mogących i pragnących poświęcić część swego drogiego czasu na dobra ogółu, dla tych samych funkcji absorbujemy, albo też usiłujemy zaabsorbować cały szereg jednostek. O ile się takie jednostki znajdują, podziwiać musimy rzeczywiście tę ich ołiarność. W oznaczonych godzinach zgłasza się po książki znikoma ilość czytelników, czasem nawet pojawienie się czytelnika uważać należy za niezwykle zdarzenie. A jednak sumienny kierownik biblioteki poświęca swój czas mimo bardzo nieproduktywnego, jak się okazuje wyzyskania tegoż.

Jeżeli sobie nadto uprzytomnimy koszt utrzymania biblioteki, gdyż oprócz lokalu i pracy kierownika, uwzględnić musimy koszt opalenia, oświetlenia, sprzątanía, szaf, przyborów i książek administracyjnych, zdamy sobie sprawę z marnowania wysiłku i grosza dla marnych rezultatów.

Czy nie byłoby raczej wskazaniem, aby wszystkie biblioteki, o ile za takie uważać można zbiory niewielkiej ilości książek, połączyć, utworzyć jedną poważną ksiąźnicę, utworzyć jeden zarząd, i w ten sposób skupione siły i fundusze obrócić na zorganizowanie w sposób

właściwy czytelnictwa? Czy wówczas nie będzie łatwiejszem uzupełnianie księgozbioru w miarę potrzeb czytelników? Czy wówczas nie zaoszczędzi się dla innych celów wielu wysiłków, polegających na pochwały zreszą godnej emulacji stowarzyszeń i jednostek, z których żadną oddzielnie biorąc nie może spełnić swego zadania w sposób właściwy?

Czy łącząc księgozbiory Sokoła, Kasyna, Gwiazdy, Koła T.S.L., Ogniska nauczycielskiego, itp. nie stworzymy jakiegoś łącznika między niepotrzebnie konkurującymi a nieraz i zwalczającymi się instytucjami?

Nie wątpliwie na tak postawione pytania otrzymamy zawsze odpowiedź twierdzącą, z reguły jednak zakwestjonowaną pytaniem „jak to zrobić?”

Zdajemy sobie z tego sprawę, że pewne trudności wyłonić się tu muszą. Przedewszystkiem każdy księgozbiór stanowi przedmiot majątkowy danej instytucji, uwidoczniiony w inwentarzach. Nie można wymagać aby ta instytucja, której nieraz najpoważniejszym przedmiotem majątkowym jest właśnie ten księgozbiór, oddawała go bez zastrzeżeń innej, może nowej instytucji.

Poważną rolę odgrywać tu będzie też do pewnego stopnia ambicja stowarzyszeniowa. Jak to, naszą chlubę, która przynosiła nam zaszczyt i pozwalała nam wykazywać większą żywotność, mamy oddać innym? Przecież tak niewiele mamy momentów, którymi możemy innym zaimpować?

Apoprzypomnijmy sobie jeszcze, jak silne są w mniejszych zwłaszcza miejscowościach mometny stosunków osobistych i towarzyskich! Trudności wiele nasza akcja musi napotkać. Lecz z tego powodu, że akcja nasza ma na celu dobro ogółu, a więc członków wszystkich wchodzących tu w grę instytucji, nie powinniśmy się cofnąć i iść wytrwale w kierunku obranym.

Prawdopodobnie wyjątkowo zdarzy się oddanie swego, księgozbioru bezinteresownie już nie mówię na własność ale nawet pod zarząd innej instytucji. Musimy wynaleźć sposób wyjścia, aby niczyich interesów ani ambicji nie naruszać.

Stworzenie jednej ksiąznicy w miejsce wielu, poprzednio istniejących może nastąpić w ten sposób, że żadna z instytucji, posiadających księgozbiory, które wejdą w skład naszej „skoinasowanej“ biblioteki nie utraci prawa własności na oddanych książkach. Książki te odda się na podstawie inwentarza niejako tylko pod zarząd. W katalogach oznaczone będą w ten sposób, aby zawsze stwierdzić można z czyjego księgozbioru pochodzą. W miarę możliwości mogą być nawet pomieszczone w oddzielnych szafach, czy półkach, choć może to jest zbyt cennem.

Oczywiście, że takie oddzielne inwentaryzowanie możliwem jest tylko odnośnie do książek, oddanych wspólnej ksiąznicy przy jej założeniu. Książki zakupione, czy otrzymane w darze w czasie późniejszym, wejdą już bez żadnych zastrzeżeń w skład spólnej ksiąznicy. Przy założeniu mogą sobie umawiające się instytucje zastrzedz, iż w razie rozwiązania, co mamy nadzieję nie powinno nastąpić w ogólności, książki dokupione i otrzymane w darze, zostaną rozdzielone

między wszystkie instytucje według pewnego klucza, może według ubytku w drodze zniszczenia oddanych przy założeniu książek.

Dalszą trudność stanowić będzie kwestja firmy wspólnej ksiąznicy. Ażeby ta ksiąznica istniała za zgodą wszystkich interesowanych instytucji pod firmą jednej z nich, powiedzmy n. p. Koła T. S. L. nie zawsze można wymagać. Należy w takim razie wynaleźć firmę któraby wszystkim w jednakiej mierze odpowiadała. Boć przecie tu nie o firmę i ambicję stowarzyszenia chodzi, lecz o sprawę potrzeb i użyteczności ogółu. Przy dobrej woli zawsze znajdziemy sposób wyjścia.

Uwagi powyższe odnoszą się nie tylko do bibliotek miejskich. Odnoszą się one, może jeszcze w silniejszej mierze do bibliotek wiejskich. Znamy wsi, w których oprócz biblioteki szkolnej, istnieje biblioteka T. S. L., biblioteka T. O. L. biblioteka Kółka rolniczego, a czasem jeszcze i inne.

Wszystkie te szumnie nazwane biblioteki łącznie liczą paręset, a czasem nawet i mniej tomów. Są to przeważnie bardzo skromniutki broszury, w znacznej mierze nieznajdujące czytelników. Gdy przekonał się, jak niewielu niestety czytelników znajdują broszury z zakresu rolnictwa na wsi. A takie właśnie broszury stanowią niejako fundament tych bibliotek. Nie myślę bronić lub zwalczać treści tych broszur, stwierdzam tylko fakt. Jedynie książeczki treści powieściowej, znajdują bardzo chętnych, ale to przeważnie wśród młodzieży szkolnej, czytelników. Mniejszem zainteresowaniem cieszą się broszury z zakresu nauk przyrodniczych, geografji i historii.

Przy niewielkiej ilości czytelników, biblioteki nasze wiejskie już po kilku miesiącach, jeżeli nie tygodniach są wyczytane. Następuje zastój. Wyjątkowo zdarza się w księgozbiorach naszych wiejskich książka niebędąca broszurą.

Dobór książek w tych bibliotekach jest przerażająco monotony. Te same dzieła, tych samych autorów, napotyka się ustawicznie. Zdawałoby się nieraz, że polska, działalność wydawnicza ograniczyła się do kilkudziesięciu, może paręset książeczek. Wiemy że tak nie jest.

Wypożyczaniem książek trudni się z reguły nauczyciel, czasem organista, rzadziej ksiądz, a równie jak dotąd przynajmniej, włościanin. Pod tym względem musimy organizację czytelnictwa oprzeć na innych podstawach. W pierwszym rzędzie zastosować musimy tu oszczędność pracy, lokalu i kosztów, podobnie jak to podnieśliśmy przy bibliotekach miejskich, powtóre czytelnictwo ożywić możemy przez odpowiednie zasilenie naszych wiejskich bibliotek.

Nie od rzeczy będzie tu przypomnieć, że niejednokrotnie niewłaściwem jest postępowanie nasze przy zakładaniu bibliotek. Nie bada się ani potrzeby założenia biblioteki w ogólności z powodu małej ilości osób czytających ani też jakich książek należy dostarczyć. Może być że tak zwane biblioteki normalne, przyjęte w swoim czasie w T. S. L. oraz w nowszych czasach przez Wydział Oświaty pozaszkolnej przy Ministerstwie oświaty, są czasem technicznem ułatwieniem pracy, lecz przestrzegamy przed schematyzowaniem pracy polu czytelnictwa.

Przy zakładaniu biblioteki należy postępować bardzo oględnie. Piszącego te słowa wydelegowano raz do zbadania warunków zało-

zenia biblioteki w pewnej miejscowości. Po zgłoszeniu się u jednostki, która podpisała podanie o założenie biblioteki, okazało się, że oprócz tej jednostki, która tylko w zimie czasem mogłaby sobie coś przeczytać, w całej wsi, nikt, ale to dosłownie nikt nie pragnął książki. Nie było też w tej miejscowości nikogo, kto by się mógł zająć prowadzeniem biblioteki. Założenie w tych warunkach biblioteki byłoby lekko-myślnym marnowaniem wysiłku i grosza publicznego.

Może słowa powyższe trafią do przekonania niektórych instytucji, a następnie może choć dla przykładu powstanie w niektórych miejscowościach, posiadających wielką ilość bibliotek, a małą ilość a jeszcze mniejszy dobór książek tendencja do usunięcia tych bardzo poważnych braków.

R. S.

T. S. L. w czasie wielkiej wojny.

Pięć obszernych sprawozdań Zarządu Głównego za lata 1914—1920 łącznie, stanowią dziś jedyne świadectwo życia naszego Towarzystwa w czasach ostatniej wojny. Czyta się je z zainteresowaniem, jako ważne dokumenty polskiego życia narodowego w ostatnich niemal chwilach naszej politycznej niewoli. Pierwsza myśl, która rzuca się po powierzchniowym przeglądnięciu tych kart T. S. L., to дума i miła pewność, że byliśmy gotowi na wielkie wypadki, które zrzuciła w swym pochodzie wojna na nasz naród. Nie przygniotta nas nic ciężarem, nie zmniejszyło naszej energii narodowej, nie uchyliło karku przed nawałą, jaka biła z wszystkich stron. TSL. nie próżnowało ani jednej chwili i każdy rok wojny stanowi obszerny dział w historii Towarzystwa. Bo pomyśleć, że gdy cały kraj zalany wojskami rosyjskimi, ludność przygnieciona gwałtownymi zmianami, życie jakby rozsprzęgnięte i rozbite w swoich podstawach — TSL. prowadzi polskie szkoły niemal o krok od placówek frontowych, kto wie, czy nie przy głuchem echu armatnich strzałów. Były to w latach 1914 i 1915 jedyne bodaj szkoły polskie na kontynencie europejskim. Frekwencja zaś uczniów wykazuje, że szkoły w Białej, Orłowej, Hermanicach, Radwanicach, Marjańskich Górach, Morawskiej Ostrawie i w wielu innych miejscowościach były ośrodkiem życia polskiego uchodźstwa, gdzie polskie dziecko pobierało naukę w ojczystym języku i dzięki temu nie podpadało pod wpływy obce, wśród których zmuszone było przebywać. Może prywatne pamiętniki i wspomnienie niejedną okazałyby nam tajemnicę polskich rodzin, które gwałtem często wypędzone z ojczystej sadyby znalazły się na obczyźnie i tu spotkały życzliwe serca, które dały im możliwość zaczerpnąć cośkolwiek z powietrza polskiego w narodowej szkole. — A skoro przejrzymy kartkowe, długie wykazy bibliotek dla rannych żołnierzy-Polaków, legionistów, inwalidów, uchodźców, jeńców wojennych, internowanych i innych, rozrzuconych śmiało rzec można po całej Europie, bo sięgających do Włoch, Szwajcarii i Francji — to radość zbiera w sercu, że był, kto stąd z kraju, tak bardzo zniszczonego i tak przygnębionego fizycznie i moralnie, pamiętał o Polakach, gnanych pod

osłoną siły i przemocy po wszystkich polach bitew i poniewieranych we wszystkich ziemiach i zakątkach, gdzie dosięga stopa ludzka. Dość wspomnieć, że bibliotek dla rannych stworzyło TSL. w r. 1914 i 1915 aż 445, dla legionistów 50, uchodźców 44 i t. d. Żołnierz Polak znalazł wszędzie podporę w postaci gazety, książki, przysłanej mu wprost z kraju od rodaków. — Trzecia część akcji TSL. w ciągu wojny kierowała się ku wschodniej Małopolsce. Tam było zawsze najtrudniej pracować. Wschodnia Małopolska należy z całą połacią wschodnich kresów Polski do tych nielicznych okolic Europy, gdzie zniszczenie wojenne dokonało najwięcej szczerbów. Kilkakrotne marsze olbrzymich mas armij zaborczych, wielokrotne bitwy, przeorywanie wzdłuż i wszerz kraju rowami strzeleckimi, ustawiczny niepokój ludności — nie przyczyniłyby się chyba do wydatnej pracy Towarzystwa. Sprawozdania wykazują zniszczenie, jakich dokonywały pobyty armij w kraju na szkołach T. S. L., które wszakże stanowiły ośrodek polskiego życia na kresach. Gdy one znikły — zniknąć powinna była polskość. A jednak tak się nie stało. Najgorsze bodaj lata wojny, mimo wszystkie trudności, nie wstrzymały zabiegów TSL. około bądź to wznowienia, bądź kontynuowania akcji Towarzystwa w tej połaci Polski; a nie były one bez rezultatu. Całe szeregi miejscowości pochłubić mogą się szkołami polskimi, utrzymywanymi przez pracowników i Koła TSL. właśnie w najgorszych chwilach i trudnościach. Jedno ze sprawozdań stwierdza, że ze szkół polskich w wielu wypadkach korzystała ludność ruska, pozabawiona w większości jakichkolwiek placówek kulturalnych. Równocześnie jednak z przykrością czyta się w innem sprawozdaniu krótką wzmiankę, że najgorszego zniszczenia szkół polskich dopuściły się ukraińskie oddziały, wojskowe w r. 1918 a najwięcej szykan i przeszkód od władz rządzących spotkało TSL. w czasie ruskiego pobytu. We wschodniej Małopolsce w latach 1914—1916 utrzymywało T. S. L. aż 50 szkół polskich.

To były najważniejsze kierunki pracy społeczno - oświatowej Towarzystwa. Ów krótki rzut oka na przeszłość napawa nas nadzieją i na przyszłość. Bo skoro olbrzymi, śmiało rzec można, wysiłek w czasie największych trudności potrafiło społeczeństwo przełamać, to tem bardziej uczynić to może obecnie, kiedy czasy przybierają normalne kształty. Trzeba tylko jasno skryształizować myśl i cel T. S. L., aby nie powtarzać niepotrzebnych i archaizmem trącących haseł. Jak bardzo zaś różnie zmieniają się konkretne działy akcji T. S. L. — to właśnie spostrzedz można na latach wojennych. T. S. L. skupiało polskie społeczeństwo w czasie zawieruchy i było jednym z ośrodków życia małopolskiego. Stanowi ten okres świetną kartę Towarzystwa, której pominąć przyszły historyk i badacz życia wojennego Polski — nie będzie mógł bezwarunkowo.

Kl. Hrabyk.

Kronika oświatowa.

Konferencje oświatowe zainicjowane przez Zarząd Główny TSL. odbyły się dnia 8 stycznia 1922. w Wadowicach, a dnia 15 stycznia 1922. w Sanoku. Celem konferencji było przygotowanie organizacji Związków Okręgowych TSL. W Wadowicach wzięli udział delegaci Kół z Wadowic, Kęt i Węgierskiej Górki. Zorganizowanie Okręgowego TSL. w Wadowicach po uprzednim porozumieniu się ze wszystkimi placówkami oświatowymi w okręgu powierzył Zarząd Główny p. Janowi Lewandowskiemu, sędziemu w Wadowicach. W powiecie wadowickim uderza usunięcie się od pracy oświatowej nauczycielstwa zarówno szkół powszechnych, jak i średnich. Nie wiemy, czy przypisać to należy przekonaniu o zbędności pracy oświatowej wobec istnienia własnego Ministerstwa Oświaty, czy też praca na innem polu, a w szczególności zawodowym, nie pozwala na zajęcie się pracą oświatową.

W konferencji w Sanoku wzięli udział tylko miejscowi członkowie T.S.L. Zorganizowanie następnej konferencji i Zjazdu okręgowego powierzył Zarząd Główny p. prof. Urbanowi Przyprawie w porozumieniu z przypadkowo nieobecnym na konferencji przewodniczącym obecnego Zarządu Związku Okręgowego Towarzystwa Szkoły Ludowej p. inspektorem Jasińskim.

Na Dar Narodowy 3 Maja w 1921 r. wpłynęło do Kasy Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie do dnia 20 stycznia 1922. 2.232.272 Mkp. 33 fen.

W powiecie sądowym Żmigród na 27 gmin z ludnością polską jest 14 gmin bez własnej szkoły, a mianowicie Gorzyce, Grabowina, Łubienko, Łysa Góra, Krakowiska, Krukowa, Myłarka, Myłan, Pagórek-Radość, Sadki, Siedliska, Skalnik, Toki, Zawadka koło Osieku.

Sejmowa Komisja Oświatowa pod przewodnictwem p. Sołtyka obradowała w dniu 7 grudnia 1921 nad projektem ustawy o początkowych kursach dla dorosłych i bibliotekach publicznych; z powodu braku wymaganego kompletu posłów, komisja odroczyła swe obrady bez powzięcia uchwał. Na posiedzeniu styczniowym postanowiono zmienić pierwotny projekt, by nie obciążać skarbu państwa. Uwagi nasze nad projektem obydwu ustaw zamieściliśmy w poprzednim numerze.

Na zasilenie funduszków Zarządu Głównego T. S. L. złożył Zarząd Koła I. T. S. L. w Krakowie 50.000⁰ Mkp., Zarząd Koła VI. T. S. L. im. Słowackiego w Krakowie 5 000 Mkp.

Organizacja T. S. L. we Wsch. Małopolsce postępuje z każdym dniem naprzód i Towarzystwo rozwija olbrzymią sieć działalności na całą tę część Państwa, gdzie wszelki wysiłek musi być dzisiaj przede wszystkim skierowany.

Akademickie Koło T.S L. w Krakowie rozpoczęło swoją działalność: zorganizowano już kilka czytelni ludowych, kursów dla anal-

tabetów. W grudniu ub. r. objeżdżał Kraków św. Mikołaj z Akad. Koła T. S. L., który na Koło zebrał około 30 tysięcy Mkp. Charakterystyczna jest ogromna ilość zgłoszeń ze wsi z prośbami o założenie bibliotek, czytelni itp.

Trzymiesięczny kurs dla nauczycieli kresowych rozpoczął się w Krakowie w grudniu ub. r. Kurs znajduje się pod zarządem T. S. L., kierownikiem zaś kursu jest prof. Dr. Piotr Hrabek. Kurs ma przygotować pewien zastęp nauczycieli bez pełnych kwalifikacyj na kasy wschodnie.

Nowe Koła T. S. L. założono w ostatnich miesiącach: w Zniesieniu (koło Lwowa), Tarnobrzegu i Felsztynie, reaktywowano zaś w Podhajcach i we Lwowie (Techniczne Koło T. S. L.).

Zarząd Główny T. S. L. odbył drugie w ciągu swego urzędowania posiedzenie we Lwowie w dniach 17 i 18 grudnia ub. r. omawiano szereg spraw pierwszorzędnej wagi, dotyczących się akcji Towarzystwa na kresach państwa.

Wydział ścisły T. S. L. odbył swe posiedzenia w dniach 2 i 13 stycznia br. Przedmiotem obrad były sprawy bieżące.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza rozpoczął akcję w Krakowie przez zorganizowanie kursów dla dorosłych i dzieci, odczytów itp. Akcję tę należy powitać z uznaniem.

CENTRALNA SKŁADNICA KSIĄŻEK

przy Zarządzie Głównym TSL.

posiada na składzie wielki wybór książek z różnych działów, aby w ten sposób ułatwić Kołom nabywanie książek celem zakładania bibliotek po wsiach i miastach, czytelniom zaś uzupełnianie swych bibliotek. Przed wojną i w czasie wojny przychodziliśmy zawsze z wydatną pomocą tak Kołom jak i Czytelniom przy zakładaniu bibliotek lub też udzielaniu długiego kredytu. Obecnie zaś, skoro musimy płacić wszystkie rachunki księgarskie gotówką i ze względu na szaloną wyżkę cen książek, nie rozporządzając znacznymi funduszami, ograniczyliśmy bezpłatne wydawanie książek tem bardziej, że łatwo jest zdobyć dzisiaj grosz na założenie Czytelni przez różnego rodzaju przedsiębiorstwa. Mimo ciężkich jednakże dla nas warunków udzielamy naszym Kołom i Czytelniom kilkomiesięcznego kredytu.

Ceny książek z Centralnej składnicy T. S. L. są niższe od księgarskich o 20%, gdyż nie doliczamy dodatku księgarskiego pomimo wielkich kosztów transportu.

Nakłady własne i obce moglibyśmy na żądanie dać do komisowej rozsprzedaży z 25% opustu na cele Koła. Poniżej zamieszczamy spis książek z nakładu T. S. L. względnie książek zakupionych przez Zarząd Główny T. S. L.

Nakłady Towarzystwa Szkoły Ludowej:

1. Rayski: Społem i zgoda	30.—
2. T. T. Jeż: Dachijsszczyzna, 2 tomy	500.—
3. I. Leszko: Walerjan Łukasiński	40.—
4. St. Radzikowski: Powstanie chochołowskie	3.—
5. Wyslouchowa: Kornel Ujejski	20.—
6. Bełza: Katechizm dziecka polskiego	20.—
7. Br. Ostrowska, Daszyńska-Golińska: Spółki rolnicze i handlowe	30.—
8. Dr. M. Stępowski: Settlementy angielskie	30.—
9. W. Sikora: Zadania T. S. L.	20.—
10. Sierpniak: Rządy niemieckie w Galicji	40.—
11. F. Kuraś: Dzwon chłopska pieśni	30.—
12. Dr. T. Grabowski: Henryk Sienkiewicz	40.—
13. Jan Solecki: Książka do czytania	100.—
14. Zofja Ciechanowska: O naczelniku Kościuszcze	30.—
15. Dr. N. Stępowski: Jak powstało T. S. L.	200.—
16. Zaleski: Elementarz	20.—
17. Twarecki: Domy Ludowe	40.—
18. Antoni Popławski: Nauka moralna	10.—
19. Cotkowski: Kilka wstępnych słów o najpierwszej nauce elementarnej	10.—
20. Dr. T. Grabowski: Hugo Kołłątaj	10.—
21. M. Sokolnicki: Juljusz Słowacki wychowawcą narodowym	10.—
22. Strokowa: O pracy oświatowej wśród kobiet wiejskich	10.—
23. I. Leszko: Juljusz Słowacki, jego życie i dzieła	40.—
24. Szalay: Pan Tadeusz (opow. prozą na tle Pana Tadeusza)	30.—
25. — O ojcowiznę	15.—
26. Dr. A. Rząd: Czas życia krótki, kropnijmy wódki	30.—

Nakłady obce zakupione:

27. Wójcicki: Kurpie	12.—
28. H. Kołłątaj: Wybór pism	18.—
29. Skarga: Wybór żywotów świętych	150.—
30. — Żywoty świętych polskich	100.—
31. — Apostołowie	30.—
32. Drygas: Z lat krwawej walki	30.—
32. Z. Krasieński: Wybór pism	40.—
33. Sta—Ry: Kazimierz Wielki	20.—
34. Skarga: Wybór pism	120.—
35. Ks. Machay: Nasi gazdowie w Paryżu	40.—

Treść Nr. 2.: Śp. Filasiewicz, wspomnienie pośmiertne. — Okólniki. — Organizacja pracy oświatowej, przez R. S. — Rozdrobnienie bibliotek, przez R. S. — TSL. w czasie wielkiej wojny, przez Kl. Hrabyska. — Kronika oświatowa.